DODATEK DO N° 14.

Dnia 20 maja 1838.

DO REDAKCYI PISMA MŁODA POLSKA.

«Stronnicę każdą, Szanowny Redaktorze, Waszego dzieła, czytam z uwagą i przyjemnością, chociaż nie wszystkie myśli podzielam. Jasność harmonijnego stylu, obfitość mowy ojczystéj w troskliwie dobieranych wyrazach, okres perjodów nietrudzący, narodowość obrazów myśli, prawdziwy mają powab. Duch saméj pracy, Wiarą przodków naszych kierowany, wysoki jedna szacunek autorom. Spodziewać się wolno, że posiane tak ziarna, chociaż by niektóre, jak ewangelijny siew, upadły przy gościńcu, na skałę albo na ciernie, jednak i na urodzajną rolę natrafią i plon wydadzą. Zdaje się mnie, że pióro — Młodéj Polski — jest prowadzone ręką, bliżéj opierającą się na ołtarzu, a pierwotném autora powołaniem, jest rozszerzanie prawd religijnych. Uwielbiam prace jego, żądałbym atoli, żeby nie odstępnie wzorem niebieskiego Mędrca dał się prowadzić. Ewangelijny Chrystus na ziemskim padole zajaśniał, gdy pod Oktawiuszem Aug. nie równość między ludami stanów, gdy sroga niewola jednych, drugich wyniosła pycha, innych męczarnie, owych tyrańsiwo były najdziksze. W tym zamęcie, Mędrzec niebieski mówił bezustannie : « wszyscy jesteście synami ojca, który jest moim w niebiosach : każden z was niechaj kocha drugiego, jak samego siebie : niechaj to czyni drugiemu, coby pragnął, aby jemu czyniono. » Nie mówił zbawiciel rodu ludzkiego, ten jest arystokrata, patrycyusz, theokrata, więc go powiesić : ten jest demokrata, więc niech panuje i prawa pisze : a ten niewolnik, więc niech się nad panów podniesie, krew przelewa, ziemię, bogactwa dzieli. Nie taką nauka była Mędrca, którego w naszéj emigracji demokratą mianują, chociaż najwyraźniéj opowiadał, « moje królestwo nie jest na ziemi. » Oto więc ewangelijny wzór dla chcących między narodami położyć grunt szczęścia. Niech uczeni pisarze jedność chrześcijańską i miłość jednych ku drugim wśrzód polaków, jako dzieci téjże ojczyzny rozszerzają, a wszystkich miłość chrześcijańsko-obywatelska prędzéj, niżeli okrutny przykład Chmielnickiego, Doroszeńka, Gonty, wychwalanych gwałtów uczyni równymi. Podział na mniemanych arystokratów, demokratów, theokratów, na nowych polaków, na starych, rozple-

nia wyziew niezgody piekielnéj a gubi miłość obywatelską, nam konieczną.

Mowie Polskiéj narzucają wyraz Indjan—*kasty*. Wiara Indjan wmówiła że wielki Bramma z członków swojego ciała wyprowadził cztery kasty celniejsze. U nas taka wiara i rzecz nieistniały. U nas nie *kasta* lecz arystokracyjny *stan*, senatorów duchownych i świeckich, przez króla w obec sejmu wybieranych zawierał, którzy byli radą panującemu, a naczelnikami doczesnymi województw. U nas nie kastą ale *stanem rycerskim* uznano szlachtę, którą ojcowie, synowie, potomkowie składali, poświęcający majętność, krew i życie na potrzebę ojczyzny. Kto się tak ofiarował, jaki bądź on był, w szeregi szlachty wstępował, nawet z dziećmi swojemi. Było to wielkie oszacowanie cnoty w świetnéj nadgrodzie. Ofiarę majątku, krwi i życia dla ojczyzny, miano za najwyższe, najświetniejsze cnoty obywatelskie, więc też nadgroda świetną być była powinna. Szlachectwo, jako najdroższy ojca zarobek, szedł w dziedzictwo, a synowie śladem ojca koniecznie iść byli powinni, albo tracili zaszczyt. Większém być rozumiano zhańbieniem utratę, jak nienabycie szlachectwa; więc zawsze ojczyzna miała obrońców i była w najcięższych przygodach uratowana. Sejm czteroletni tę maksymę niebacznie osłabił.

Po dniu 29 Listopada, gdyby owczasowy minister spraw zagranicznych niebył mnie polecił zostać w Niemczech dla widoków politycznych, byłbym się do Warszawy przedarł. Byłbym najmocniéj u rządu i sejmu nalegał, aby wszystkim, co byli w szeregach na polu Grochowa, Dembego, Igań a potym przy moście Ostrołęki, szlachectwo zaraz nadane zostało. Dawniejszych czasów całym wsiom kmiotków zasłużonych w obronie kraju nadawano gromadnie ten cenny zaszczyt. Oto prawdziwa narodowość polska; przez nią tylko naród bywał ratowany. Tak w ostatnich czasach należało czynić. Tak i teraz jeszcze potrafi się kraj wydobyć.... To co wyraziłem, oburzy towarzyszów sławnego w emigracji hrabiego, co groźliwą demokrację w tułactwie z innymi założył. Wszelako, jeśli prawdziwie chcą wydobycia Polski z pod jarzma, niechaj mą radę w rozsądnéj zgłębią rozwadze. Kiedy w rzymskiéj rzeczypospolicie jeden z patrycjuszów Publ. Klodjusz panem rządu być zapragnął, wyrzekł się stanu przodków, możnych patrycjuszów, wszedł między plebejów, córkę jednego z nich pojął za żonę, ogłaszał równość, a stan patrycjuszów, kawalerów, senatorów, haniebnie wyszydzał. Cycerona, że jego przyjaciela Katylinę pokonał, z kraju wygnał, dom spalił mówcy, majątek zniszczył. Jeśliby nie był zabitym przez Milona, Klodjusz demokrata byłby tém w Rzymie, czém stał się później Bogdan Chmielnicki w Polszcze. Miałby, jak Zaporoski bohater, chwalców. Najszkodliwszymi są w rzeczypospolitéj dumni rene-

gaci ze szlachty; czytajmy historją Francji republikanckiéj — korzystajmy.... »

Upraszam, aby Szanowna Redakcja, te uwagi umieścić raczyła w swém dziele.

Aloizy Orchowski.

Niewahaliśmy się umieścić listu P. Aloiz. Orchowskiego, ale pozwolimy sobie krótkiéj odpowiedzi. To co mówi na początku swego pisma, uważamy raczéj za grzeczność lub za wytknięcie nam jak powinniśmy pisać, niżeli za zasłużoną pochwałę. I co nas utwierdza jeszcze bardziéj w tem mniemaniu, to że rodzaj przestróg, jakie nam daje następnie P. Orchowski, nie zdaje się świadczyć iżby nasz dziennik z wielką uwagą odczytywał. Napomina nas Szanowny Orchowski abyśmy dali się prowadzić wzorem niebieskiego mędrca, i wraz dołącza że Chrystus nigdzie nie nakazywał wieszać. Gdyby Szanowny Orchowski przejrzał *Młodą Polskę*, byłby tam znalazł te słowa o demokratach niereligijnych pisane: « oni swoim wyobrażeniom dają za podstawę siłę, a za środek rewolucją; gdy u nas podstawą jest katolicyzm, a środkiem chrześcijańskie rozwijanie się historji. » I daléj: « W walce wyobrażeń krew idzie na korzyść temu co ją daje, prawie zawżdy na szkodę temu co ją przelewa. Biada tym którzy robią męczenników, opóźniają oni na długo tryumf swéj sprawy. » Niewątpimy że w sumienności swojéj, P. Orchowski uzna, po rozważeniu powyższych słów, że my ani powoływać do wieszania, ani Gonty za bohatera głosić niemożemy.

Usunąwszy główny zarzut, mielibyśmy jeszcze do pogadania z P. Orchowskim z powodu różnych jego zdań w powyższym liście umieszczonych, ograniczamy się na jednéj uwadze. Zdało nam się postrzedz, że ogólną dążnością napomnień Szanownego Orchowskiego, jest wykazanie nam niejakiéj sprzeczności między religją w któréj obronie stajem, a politycznemi przekonaniami dla których tryumfu pracujemy. Obszerne wyjaśnienie tego zadania znajdzie Szanowny Orchowski w N. 12 *Młodéj Polski*, któréj mu cały zbiór z pospiechem i przyjemnością przesyłamy, aby nadal mógł sobie o nas pewniejszy sąd wyrobić: tutaj, dość nam będzie namienić, że Chrystus nie przyszedł na świat jako człowiek polityczny, nie przyszedł robić reformy w państwie rzymskiem, nie potrzebował więc mówić o patrycjuszach i plebejuszach, ale przyszedł jako Bóg-człowiek odkupić świat z grzechu, i niewoli co była jego następstwem, przetworzyć i wznieść ludzkość przetwarzając i uszlachetniając każde pojedyncze sumienie; nauczał zatem ludzi że wszyscy są bracią; co więcéj, uszlachetnił poniżenie, ubóstwo. Nie oznaczył ani form społecznych ani form rządu: ale poddajemy pod wyrok i logiki rozumu i logiki serca,

co jest prostszym wypływem miłości chrześcijańskiéj, którą ten Boski Nauczyciel kazał, czy braterski rozdział praw i obowiązków w społeczeństwie, czy też niewola największéj liczby, a przywileje posiadania i rządzenia dla małéj garstki?

DONIESIENIA PŁATNE.

(Od wiersza z 56 liter 25 centimes.)

—Szanowny Redaktorze! natrafiłem na doniesienie w piśmie jego umieszczone iż przestałem być czynnym w cerklu polskim literacko artystyczno przemysłowym. Z tego wyrazu mógłby kto sądzić iż mnie oddalono, racz więc poprawić to doniesienie w wyrazach, iż ja jedynie dla ważnych zatrudnień domowo familijnych własnowolnie wraz s synami przestałem należeć.

G. *Kontski.* (52)

—*Ostrzeżenie.* Mazurkiewicz Jan, żołnierz przybyły w r. zeszłym z Hiszpanji, obiegłszy rozmaite Francji miasta, jako to: Strasburg, Nancy, Luneville, Bar le Duc, Bourges, i t. d. zjawił się w miesiącu styczniu b. r. w Orleanie. Pozbawiony wszelkiéj odzieży, umierający z głodu, znalazł u mnie gościnność na jaką tułacz zdobyć się może. Nikczemny ten człowiek, w chwili kiedy właśnie skuteczne w Paryżu robiłem kroki dla wyjednania mu zasiłków rządowych, wdarł się do mego mieszkania, i tam skradł mi rzeczy przeszło na 250 fr.

Dołączam tu rysopis i krótki bieg życia winowajcy: rodem jest ze Skierniewic, wzrostu średniego, twarzy okrągłéj, lat ma 36. Przed rewolucją służył w pułku 4 strzel. kon. W r. 1835, po dopełnionéj kradzieży, zaciągnął się na lat 3 do legji cudzoziemskiéj w Algierze, z kąd w krótce wysłany do Hiszpanji opuścił swoje chorągwie a przeszedł na stronę Don Karlosa. Tam znowu skradłszy oficera, zbiegł do Francji, i po różnych tułając się stronach, w departamencie de la Haute Marne, za włóczęgostwo na miesiąc więzienia skazanym został. Z Orleanu uszedł tajemnie bez paszportu.

Orleans 28 kwiet. 1838 r. X. Dąbrowski. (53)

— Redakcja na wezwanie polaków w Nancy zamieszkałych przyłącza do niniejszego Numeru *Opis obchodu* 3 *Maja*, który przez nich w roku bieżącym był uroczyście święcony.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.